

TomB, Ból istnienia (ft. ADM)

Twarzą w twarz z problemami nie jest dobrze
Szczęście ma wiele twarzy,
To cierpię na prozopagnozję
Przez miłość miałem, traumy co ranią,
Ale kochałem ją i kurwa zabiłbym za nią
Miałeś źle w życiu, ja miałem gorzej
Z siostrą uciekałem z domu, gdy ojciec biegał najebany z nożem
Taa, uczyć się na cudzych błędach,
Niczego nie spieprzyć no pewnie
Kiedyś mama cierpiała przez ojca,
Teraz tylko cierpi przeze mnie
Życie ucieka jak pociąg, problem spory
A ty chcesz wrócić na dobre tory
Ja się nie użalam tylko wkurwiam na siebie
Więc, nie licz na to że się kurwa powieszę
Chce mówić sobie: Mateusz, jest już ekstra!
Chce widzieć świetlaną przyszłość, w cieniu ślepcy
Chce wyrwać kawałek szczęścia, tak jest ciągle
Nie jesteś mną, więc kurwa zamknij mordę

To ból istnienia, to ból istnienia
To trudny temat kiedy flaszka się rozlewa
Kiedy trzeba to tego nie ma
Chciałbyś chociaż pójść do nieba,
To ból istnienia
/2x

Życie mnie nie pieści, no, a przecież chuj się zmienia
Odbija mi już, no bo co dzień się z tym muszę zderzać
Znam kłopoty, nie lubię patrzeć w tył
Wiele Temid mnie widziało, moje życie karą,
Muszę za coś żyć
Jest teraz lepiej, lecz te gówno tak się wżera w ciebie
Jak twój stary, jak miał szansę to zaklepał biedę
Potem nie ma szans już by nie popaść w egocentryzm
Jak ci mama słusznie mówi byś się cieszył z jego śmierci
Ludzie odchodzą bez kolejki, chleb powszedni
To znaczy że nie mogę usnąć będąc trzeźwym
I robię tu to wszystko by gdzieś uciec
Ale na oko, także nie wiem czy nie wrócę
Rozkochuję w sobie dupy, potem je stawiam obok
I pół Warszawy tutaj to zna z opowiadań ponoć
A ja nie chcę związków bo mi rozjebały młodość
A może kurwa chronię je przed samym sobą?

To ból istnienia, to ból istnienia
To trudny temat kiedy flaszka się rozlewa
Kiedy trzeba to tego nie ma
Chciałbyś chociaż pójść do nieba,
To ból istnienia
/2x